

Prawo do informacji na przykładzie szwedzkim

Wpisany przez Starosta Melsztyński

niedziela, 13 marca 2011 22:09 - Poprawiony niedziela, 13 marca 2011 22:19



Obywatel ma prawo do informacji. Każdy zasrany dokument urzędowy jest jawny (poza wyjątkami określonymi prawem, dotyczącym np. obronności). Obowiązkiem urzędnika jest udostępnienie dokumentów na każde żądanie - w siedzibie urzędu lub też przesłanie ich na podany adres - również pocztą elektroniczną, gdy jest to możliwe. Zabronione jest dopytywanie się o cel użycia dokumentów czy też żądanie różnego rodzaju weryfikacji lub zezwoleń. Nie powinno podlegać dyskusji, że jedną z podstaw demokracji jest jawność życia publicznego. Obywatele mają prawo do wglądu w decyzje władz sprawując w ten sposób kontrolę nad ich prawidłowością. Innymi słowy obywatele mają prawo do informacji aby móc w pełni uczestniczyć w życiu publicznym i korzystać ze swoich demokratycznych uprawnień.

Prawo do informacji na przykładzie szwedzkim.

1. Dziennikarzowi to w Szwecji prokurator może naskoczyć.
2. Dziennikarzowi to w Szwecji urzędnik może naskoczyć.
3. Warto, żeby i w Polsce dziennikarzowi prokurator i urzędnik mogli naskoczyć.

Bonus dla wytrwałych:

4. Obywatel ma prawo do informacji. Każdy zasrany dokument urzędowy jest jawny (poza wyjątkami określonymi prawem, dotyczącym np. obronności). Więc jeśli kochanka dyrektora departamentu pisuje na jego służbowy adres listy miłosne to ma on obowiązek wciągnąć je do dziennika pism przychodzących i udostępnić każdemu ciekawskiemu.

Nie powinno podlegać dyskusji, że jedną z podstaw demokracji jest jawność życia publicznego. Obywatele mają prawo do wglądu w decyzje władz sprawując w ten sposób kontrolę nad ich prawidłowością. Innymi słowy obywatele mają prawo do informacji aby móc w pełni uczestniczyć w życiu publicznym i korzystać ze swoich demokratycznych uprawnień.

Tymczasem coraz silniejsza jest w Polsce tendencja do utajniania sprawowania władzy, widoczna na każdym jej szczeblu. Oto kilka przykładów:

- Prezydent otrzymuje pisemną informację o jednej z najbardziej bulwersujących afer korupcyjnych ostatnich lat, w którą być może zamieszane są najwyższe władze państwowe. I chowa notatkę do kieszeni a następnie pokazuje ją wyłącznie wybranym osobom.
- W jednej z gmin ogłoszony zostaje konkurs na stanowisko kierownika szkoły podstawowej. Przewodniczący rady gminy odmawia dostępu do złożonych przez kandydatów podań nawet członkom rady gminnej zasłaniając się ustawą o ochronie danych osobowych. W ten sposób otwartość konkursu zamienia się w farsę.
- Wysoki urzędnik państwowy przesyła SMS o treści dotyczącej zasad mianowania osób na kierownicze stanowiska w podległej mu instytucji. Po ujawnieniu treści SMS grozi procesem o naruszenie dóbr osobistych.
- Utajniane są procesy sądowe w imię obrony dobrego imienia oskarżonych, a gdy ta motywacja zostaje skrytykowana, proces zostaje utajniony ze względu na dobro policji. Jak więc społeczeństwo ma sobie wyrobić pogląd na sprawiedliwy przebieg tej lub innych bez powodu utajnianych rozpraw?
- Zakaz cenzury prewencyjnej ograniczany bywa przez sądowe lub administracyjne powstrzymywanie publikacji (jak na przykład nakaz ciszy przedwyborczej) co zakaz ten w praktyce czyni bezskutecznym.
- Minister sprawiedliwości w poprzednim rządzie zabierał się na poważnie do ukracania dziennikarskiej samowoli, a to za pomocą kompromitowania ich i zmuszania do ujawniania źródeł informacji w śledztwach wyjaśniających liczne przecieki prasowe. Gdyby mu się to udało to nikt już nie zaufałby żadnemu dziennikarzowi.

Powyższe przykłady wskazują na zamieszanie legislacyjne i na niezrozumienie podstawowej zasady demokracji - że **władza sprawowana jest z mandatu obywateli a nie dla obrony własnych interesów**

Krajem, w którym zasada otwartości znalazła chyba najpełniejszy swój wyraz i najsilniejsze obwarowania prawne jest Szwecja. Ponieważ w debacie rozwiązania szwedzkie w zakresie dostępu do informacji i wolności prasy często stawiane są za wzór warto przyjrzeć się im z bliska.

Szwedzkie prawo prasowe **Rozporządzenie o wolności druku** (*Tryckfrihetsförordningen*) po raz pierwszy ustanowione w 1766 jest jedną z pięciu ustaw zasadniczych z których składa się szwedzki system prawa konstytucyjnego. Trzy pozostałe to **Ustawa o wolności wypowiedzi**

System rządów

i

Porządek sukcesyjny

. Piąta to obejmująca działalność pozostałych, niedrukowanych mediów

Ustawa o wolności wypowiedzi

mająca w głównych zrębach takie same uregulowania prawne jak Rozporządzenie o wolności druku i wraz z nim zawierająca zarówno ogólne jak i szczegółowe przepisy określające funkcjonowanie mediów.

Zapisana w *Rozporządzeniu zasada jawności* (*Offentlighetsprincipen*) reguluje obowiązki instytucji publicznych w zakresie dostępu do dokumentów urzędowych.

Dostępność obejmuje wszystkie dokumenty służbowe.

Nieliczne wyjątki od zasady jawności określone są w bardzo restrykcyjnym pod tym względem prawie o tajemnicy i dotyczą po części interesu państwowego (obronności, kontaktów międzynarodowych), po części zaś ochrony dóbr osobistych.

Do kategorii jawnych dokumentów należą np. zeznania podatkowe wszystkich obywateli, co dla Polaków bywa szokujące. Wystarczy telefon do urzędu podatkowego aby dowiedzieć się ile zarabia sąsiad. Co roku prasa publikuje też wykazy co lepiej zarabiających przedstawicieli różnych kategorii zawodowych.

Utajnianie lub utrudnianie dostępu do dokumentów jest uznawane za wykroczenie służbowe. Za takie utrudnienie uznawane bywa niewprowadzenie korespondencji służbowej do dziennika. Z zasady cała korespondencja, która przychodzi na adres urzędu - czy to będzie gminny zarząd dróg lokalnych czy też kancelaria premiera - uznawana jest za korespondencję służbową - tzn. jawną.

Obowiązkiem urzędnika jest udostępnienie dokumentów na każde żądanie - w siedzibie urzędu lub też przesłanie ich na podany adres - również pocztą elektroniczną, gdy jest to możliwe. Zabronione jest dopytywanie się o cel użycia dokumentów czy też żądanie różnego rodzaju weryfikacji lub zezwoleń.

Gdy kilkanaście lat temu ówczesną panią wicepremier przyłapano na płaceniu prywatnych zakupów służbową kartą płatniczą dziennikarze mieli pełny dostęp do wyciągu z jej konta służbowego i cały kraj mógł się dowiedzieć, że zakupy dotyczyły m.in. pieluch i tabliczki czekolady na lotnisku.

Również i inne afery ostatnich lat zostały ujawnione dzięki dostępowi do rozliczeń za podróże służbowe. W porównaniu z polskimi skandalami ostatnich lat były to sprawy bagatelne - ot, wizyta w nocnym klubie za pieniądze podatnika lub zamiłowanie do drogich drinków rozliczanych jako napoje chłodzące. Być może szwedzcy urzędnicy nie mają lepszych charakterów niż ich polscy koledzy - ale ryzyko ujawnienia jest na pewno większe w Szwecji.

Aby umocnić prawo obywateli do informacji urzędnicy publiczni mają konstytucyjnie zagwarantowaną wolność wypowiedzi i krytyki i wolność udzielania wszelkich informacji. Mogą wypowiadać się anonimowo. Żadna z instytucji publicznych nie może przeprowadzać śledztwa w celu ujawnienia kto był źródłem informacji prasowych, a wszelkie próby w tym kierunku uważane są za przestępstwo i ścigane na mocy prawa. Zabronione jest również represjonowanie urzędników publicznych za korzystanie z tych uprawnień. Zasada ta jest wprawdzie ograniczona do wypowiedzi ustnych i nie obejmuje przekazywania tajnych dokumentów. W praktyce jednak ściganie przestępstw związanych z ujawnianiem tajnych dokumentów ogranicza się do spraw najwyższej wagi państwowej takich jak szpiegostwo lub zdrada narodu.

W świetle szwedzkiego prawa większość podejmowanych przez polskie prokuratury śledztw w celu ustalenia osób winnych "wycieku" informacji służbowych byłaby uznana za działania nielegalne i wręcz przestępcze.

Zwierciadlanym odbiciem wolności wypowiedzi jest konstytucyjnie nałożony na dziennikarzy zakaz ujawniania źródeł publikacji prasowych. Kilkanaście lat temu w środowisku dziennikarskim żywo było dyskutowane postępowanie pewnej dziennikarki. Uzyskała ona możliwość uczestniczenia na prawach obserwatora w śledztwie w sprawie zabójstwa ówczesnego premiera Szwecji Olofa Palme. Celem była dokumentacja śledztwa a rezultatem opublikowana nieco później książka. Autorka została w następstwie publikacji pozwana przed sąd pod zarzutem ujawnienia tajemnicy śledztwa. Na formalne pytanie sądu, czy źródłem informacji zawartych w książce był kierujący dochodzeniem szef policji sztokholmskiej, w książce bynajmniej nie występujący anonimowo, odpowiedziała twierdząco. Wielu z dyskutantów miało jej za złe to "ujawnienie źródeł", mimo, że autorka została sądownie zwolniona z tajemnicy dziennikarskiej.

Trudno tutaj nie robić porównań z sytuacją w Polsce, gdzie dochowywanie tajemnicy dziennikarskiej uważane bywa, i to przez prawników, już to za fanaberie, już to za krętactwo, a w najlepszym wypadku za nieusprawiedliwiony luksus.

Wreszcie kolejnym wzmocnieniem wolności prasy, a co za tym idzie prawa do informacji poza kontrolą władz jest **zasada jednoosobowej odpowiedzialności za publikacje prasowe w postaci instytucji wydawcy odpowiedzialnego (*ansvarig utgivare*).** Podobne rozwiązanie zastosowano zresztą i w polskim przedwojennym prawie prasowym lecz zostało ono zarzucone w obecnie obowiązującym na rzecz indywidualnej odpowiedzialności dziennikarskiej.

Wychodzi ona z założenia, że przestępstwa naruszenia wolności druku jakiego by by nie było rodzaju, nie można dokonać przed publikacją, a w związku z tym odpowiedzialność za ostateczną treść publikacji ponosi osoba, która dopuściła artykuł, czy artykuły do druku. Zasada ta chroni poszczególnych dziennikarzy przed nieuzasadnionymi pozwami sądowymi, przed naciskami i groźbami osób i instytucji, których interesy zostały narażone na szkodę, a choćby już przed uciążliwym pieniactwem. Daje ona dziennikarzom poczucie bezpieczeństwa i swobody w zbieraniu materiałów bez potrzeby oglądania się przez ramię i obaw o własną wolność. Z drugiej strony nakładając obowiązek kontroli na wydawcę odpowiedzialnego zapobiega publikacjom pochopnym, nieobyczajnym lub przestępczym.

Na straży wolności druku stoi Urząd Kanclerski będący czymś w rodzaju równoległego systemu prawnego. Kanclerz jest najwyższym rangą ombudsmanem czyli rzecznikiem lub pełnomocnikiem rządu. Do obowiązków Kanclerza należy m. in. nadzorowanie praworządności działania wysokich urzędników państwowych i z tej też racji kontrolowania, czy nie naruszają prawa do informacji. Jedynie kanclerz ma prawo wszcząć postępowanie sądów w sprawie złamania przepisów o wolności druku, uchylić tajemnicę dziennikarską i wszcząć śledztwo w sprawie ujawnienia tajemnicy państwowej poprzez publikację prasową.

Warto wspomnieć, że istnieją pozasądowe instytucje kontroli nadużyć wolności prasy, jak stojąca na straży przestrzegania etyki dziennikarskiej komisja opiniowania publikacji (*Pressens opinionsnämnd*), czy społeczny rzecznik prasy (*Pressombudsmannen*) przyjmujący zażalenia na publikacje prasowe od osób prywatnych.

Prawodawstwo polskie poszło inną drogą. Wzmocniona ochrona dóbr osobistych, przepisy o tajemnicy służbowej i realne sankcje za jej złamanie z jednej strony, brak skutecznej ochrony tajemnicy dziennikarskiej i rzeczywistej możliwości odkrywania i podawania przypadków nieprawidłowości życia publicznego do powszechnej

wiadomości z drugiej, wreszcie nagminne utajnianie faktów i dokumentów o charakterze z gruntu jawnym skutecznie ograniczają zakres działania prasy, uniemożliwiają skuteczną społeczną kontrolę nad funkcjonowaniem instytucji publicznych i ułatwiają ukrywanie korupcji, niepraworządności i nadużyć.

A przecież przepisy o ochronie danych jedynie stwarzają iluzję, że nasza prywatność jest chroniona przed wścibstwem urzędników. Przy braku jawności nie wiadomo jest jak działają i czym naprawdę zajmują się organa władzy.

Przesłuchania w komisjach sejmowych ujawniły wstydlive kulisy działania wielu instytucji państwa polskiego. Wiele można zrzucić na karb braku doświadczenia i kompetencji wynikających z braku tradycji i ciągłości poprawności urzędniczej. Na pewno niektórych skandali można byłoby uniknąć, gdyby istniała większa przejrzystość sprawowania władzy. Mówiąc obrazowo gabinety służbowe nie powinny być wyposażone w zasłony i żaluzje a drzwi do nich powinny być przeszkłone.

Proces podejmowania decyzji powinien być jawny i podawany do wiadomości publicznej aby nie zaistniało zjawisko pisania prawa na zamówienie nieformalnych grup nacisku i partykularnych, czasami wręcz prywatnych, podejrzanie niejasnych, interesów.

Mylą się ci, którzy jedyną nadzieję na skuteczne zwalczanie korupcji pokładają w staranniejszym doborze kadr, doskonaleniu systemów kontroli i nadzoru, czy też w osobistej uczciwości urzędników i polityków. O wiele ważniejsze w zwalczaniu nieprawidłowości działania państwa jest dobre pisanie prawa i jego sumienne wykonywanie.

Zrozumiałe jest, że dla wykształcenia się dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego nie wystarczy ledwo 20 lat demokracji. Porównywanie Polski ze Szwecją mającą za sobą setki lat spokojnego, nie przerywanego wojnami i utratą niepodległości organicznego rozwoju instytucji demokratycznych jest zupełnie niesprawiedliwe. Poczucie odpowiedzialności obywatelskiej przejawia się w Szwecji na tysiące sposobów, a głębokie zaangażowanie w sprawy zarówno społeczności lokalnej jak i wagi państwowej jest czymś zupełnie naturalnym. Znajduje to odbicie w wysokiej frekwencji wyborczej, w zgłaszaniu inicjatyw obywatelskich, i w wysokim czytelnictwie prasy. I dlatego należy przyglądać się rozwiązaniom i doświadczeniom krajów ze szczęśliwszą od Polski historią.

Prawo do informacji na przykładzie szwedzkim

Wpisany przez Starosta Melsztyński

niedziela, 13 marca 2011 22:09 - Poprawiony niedziela, 13 marca 2011 22:19

Starosta Melsztyński

Starosta Melsztyński - jeden z najbardziej poczytnych blogerów w Salon24.pl

Serdecznie dziękujemy Autorowi za udostępnienie artykułu czytelnikom portalu koszalin7.pl

Foto: www.stampen.com.hemsida.eu